Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 25 gr.

Rok 1 Dnia 28 grudnia 1926 r. Nr. 4

NACJONALISTA MAZOWIECKI

ORGAN NACJONALIZMU POLSKIEGO.

DWUTYGODNIK

KRONIKA MIEJSCOWA.

Ze Zjazdu Powiatowego Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej. Dnia 8 grudnia 1926 r. odbył się w Ciechanowie w sali domu Parafjalnego zjazd Powiatowy M. O. W. Na zjazd przybyli delegaci zarządu Głównego p. p. Moszyński i Załuska. Zaraz na wstępie spotkała delegacja ze strony zebranych dość silną opozycję, która powstała początkowo wskutek braku zaufania do prezydjum zjazdu. Skończyło się na interwencji policji i wyproszono wszystkich z sali, poczem wpuszczano tylko ludzi partji przyjaznych i sympatyków. Jak bardzo szwankują sprawy organizacji tego zjazdu dowodzi chociażby ten fakt, że sala była wypełniona tymi samymi ludźmi, a w przeważnej części z opozycji: komuniści, którzy pod koniec opanowali całe zebranie.

Pierwszy zabrał głos p. D. Moszyński, który miał przedstawić programową stronę M. O. W. Dużo mówił, często się powtarzając, w przemówieniu jego oprócz gołosłownych frazesów nie można było znaleźć żadnej myśli przewodniej, oprócz obłędnego powtarzania król i odmieniana go we wszystkich przypadkach. W Polsce jest źle — niestety przyznać to trzeba. Jedynem lekarstwem na to zło jest według p. Moszyńskie król. Jakiż to ma być król?! Wszak wiemy wszyscy stare przysłowie, że z pustego dzbana i mądry Salomon nie napełni. Wątpię, czyżby kandydat na króla posła Ćwiakowskiego miał być mądrzejszy od przysłowiowego Salomona. A następcy króla, obarczeni często złemi przymiotami niedołęstwa i gnuśności? Uważam przeto, że przedewszystkiem należy przebudować podstawy gospodarczo-społeczne, a więc zabrać się do pracy twórczej, a nie jeździć i tumanić naród. Kwestja ustroju jest sprawę drugorzędną i o niej można później pomyśleć.

Pan Załuska, drugi mówca, zaczął z „innej beczki", porwał salę swoją elokwencją, lecz za dużo tam było demagogji za mało treści. Człowiek który zarzucał innym, że się posługują demagogją z tumanieniem narodu, sam to uczynił. Skończył również na królu.

Zjazd nie przyniósł realnych wyników. Rezolucji przygotowanej przez p. p. prelegentów zebrani nie przyjęli, ponieważ przedtem chciano przeprowadzić dyskusję, na co monarchiści się nie zgodzili.

Zebranie zamknięto — prezydjum zjazdu pojechało do domu, gdzie może w ścisłym gronie łatwiej rezolucje te uchwali?

Gospodarze wystrzegajcie się złodziei! Od pewnego czasu przyjeżdżającym na targi do miasta, gospodarzom, ginęło w zagadkowy sposób z wozów zboże. Dochodzenia policyjne nie mogły

nic ustalić. Złodziej był sprytny, lecz wkońcu złapał się. Okazało się, że kradzieży dokonywał Więckowski Teofil ze wsi Przywoleź, gm. Grudnak. Ostatni jego występ — to kradzież grochu. Złapano go przy sprzedaży grochu miejscowym kupcom-żydom. Osadzono go w areszcie, gdzie przyznał się do 10 kradzieży.

Polowanie. Dnia 18.12. 1926. odbyło się na polach Ciechanowa polowanie, zorganizowane przez miejscowy Klub Myśliwych. Na polowanie przybył b. prezydent Rzplitej p. Stan. Wojciechowski. Z powodu złej pogody polowanie nie dało nadzwyczajnych wyników.

Stan szpitalnictwa w powiecie Ciechanowskim.

Jedną z najważniejszych dziedzin samorządu Powiatowego, obok budowy i konserwacji dróg, obok opieki nad ubogimy starcami i dziećmi jest sprawa zdrowotności i szpitalnictwa w powiecie. Sejmik Ciechanowski w budżecie swym na rok 1925 na cele zdrowotności i szpitalnictwa uchwalił sumę 49.450 złotych, z czego na wydatki szpitala Ciechanowskiego 40.200 zł. Zarząd szpitala w okresie od 1 stycznia 1925 roku do dnia 1 stycznia 1926 roku nie wydatkował całej preliminowanej sumy, dzięki mniejszej frekwencji chorych, oraz oszczędnej gospodarce. Wydatkowano tylko 33.367 zł. 48 gr., a mianowicie:

Na administrację, (pensje obsługi lekarskiej i gosp.)	zł.	14.456
„ wyżywienie chorych i 8 osób personelu	„	9.775
„ komorne i opał	„	3.217
„ lekarstwa	„	1.400
„ remont, bieliznę, utensylja i t. p.	„	4.516
Ogółem	zł.	33.367

Opłat za leczenie i utrzymanie w szpitalu, według preliminarza winno było wpłynąć 14.500 zł., bądź od chorych, ewentualnie, jeśli chorzy są niezamożni, od gmin, tymczasem zdołano ściągnąć do dnia 1 stycznia 1926 r. zaledwie sumę 7.617 zł. 30 gr.; resztę dopłaciła kasa Sejmiku. —

Wszystkich chorych w roku 1925-tym leczyło się w szpitalu Ciechanowskim 492-ch., z czego w szpitalu dla chorób zakaźnych 53.

Zmarło osób 15, co stanowi stosunkowo mały odsetek, zważywszy że w naszym szpitalu leżą chorzy z najbiedniejszych sfer społeczeństwa, oraz i tacy chorzy, którzy więcej kwalifikują się do przytułku dla starców, niż do szpitala.

Ponieważ niektórzy chorzy leżą po parę miesięcy, więc liczba dni leczenia wszystkich chorych w roku 1925 stanowi 6971 dni. —

Szpital sejmiku Ciechanowskiego mieści się w 2-ch wynajętych domach, które przed wojną światową były wynajmowane na prywatne mieszkania. Wydział Powiatowy i zarząd szpitala z dr. Brudnickim na czele wszystko, co można jest robić, robi. Zaopatrzył szpital w narzędzia chirurgiczne, urządzenia sanitarne, stara się, żeby na salach, gdzie leżą chorzy, była czystość, dostateczna ilość światła i powietrza. A mimo to szpital ten nikogo niezadawalnia. Niezadawalnia dlatego, że budynek w którym się on mieści, jak już powiedziałem, budowany był na mieszkania prywatne, a nie na szpital. Po pierwsze nie mają urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych, co w szpitalu jest wprost nie do pomyślenia, po drugie mają one tak korytarze urządzone, że ogrzewać je nie można, i chorzy z sal, gdzie leżą, muszą odbywać wędrówki do sali operacyjnej, czy opatrunkowej po nieogrzanych korytarzach. To są najbardziej ujemne strony naszego szpitala. I nie można nawet sobie wyobrazić, aby ten stan miał się tak dłużej ciągnąć. Należy dołożyć wszelkich starań aby ludność to sobie uświadomiła, aby nasi przedstawiciele, zasiadający w ciałach komunalnych wzięli gorąco tę sprawę do serca i postanowili wziąć się jaknajprędzej do budowy szpitala. Szpital powiatowy winien być nieduży, skromny, musi jednak odpowiadać wymogom higjeny. Wierzcie mi, jest to zadanie pierwszorzędnej wagi i najpilniejsze.

Ciechanów dn. 16 grudnia 1926 r.

Eugeniusz Sm.

Nie wspomagani przez międzynarodową finansjerę opieramy się jedynie naszych prenumeratorach.

Nacjonaliści! Prenumerujcie i rozpowszechniajcie swój organ!

Składajcie ofiary na Nacjonalistyczny Fundusz Prasowy!

Wszystkim naszym Czytelnikom, wszystkim Nacjonalistom i Sympatykom
Wielkiej Idei Nacjonalistycznej
Redakcja składa serdeczne życzenia noworoczne i wzywa do wytężonej pracy dla dobra Narodu.

ROBOTNICY ROLNI!

Położenie gospodarcze naszego kraju jak i całego świata jest niezmiernie ciężkie

Kapitaliści krajów zamożnych dążą do omotania swemi naukami państw słabszych do których należy i Polska.

Ażeby osiągnąć swój cel i uczynić z ludu polskiego przedmiot wyzysku, dążą do pogrążenia Polski w przepaść nędzy.

Dlatego podkopują warsztaty przemysłu i rolnictwa.

Rodzeni bracia, międzynarodòwki kapitalistycznej socjaliści i komuniści korzystają z Waszego położenia usiłują wzbudzić w Was nienawiść do warsztatu, który daje Wam i Waszym dzieciom chleb.

Organizują związki zawodowe, wywołują strajki, by obniżyć wydajność naszej ziemi, poto, by zubożona Polska padła u stóp międzynarodowych wyzyskiwaczy.

Ci czerwoni najmici bankierów odwołują się do Waszego interesu wzywając: bierzcie ziemię, ona Wam się należy, bo na niej pracujecie.

Oracze!

Wiedzcie, że ziemi dla wszystkich bezrolnych, a na roli pracujących i małorolnych nie starczy. Żadna reforma nie zwiększy ilości gruntów jakie Polska posiada.

Co się stanie z tymi, ktòrzy pozbawieni warsztatów dotychczas ich zatrudniających nie otrzymają nic.?

Za co założone będą nowe gospodarstwa? nabyty sprzężaj, inwentarz, postawione budynki? Państwo z pomocą przyjść nie będzie mogło, bo finansowe położenie na to nie pozwala.

Ci pójdą szukać chleba na obczyźnie, powiększą liczbę tych, co z głodu mrą.

A może ktoś powie, że jeżeli ta ilość ludności żyje teraz, to będzie żyła i później, bo przecież ziemi nie ubędzie?

A czyż nie widzicie ile zboża daje mórg z wielkiej własności, a ile włościański?

Żeby reforma nie przyczyniła się do nędzy całego kraju, trzeba podnieść wydajność ziemi chłopskiej, wprowadzić spółki narzędziowe, spółdzielczy zakup nawozów, nauczyć chłopów gospodarować tak, jak dziś gospodarzą dziedzice.

Nie wszyscy, to prawda, bo bywa, że chłop lepiej od dziedzica gospodarzy, ale to rzadko gdzie, przeważnie na odwròt.

I wtedy reforma nie będzie powodować pogarszania stanu kraju całego.

A na kogo spadnie to zło?

Na Was!

Wy to pierwsi odczujecie, jak stracicie chleb.

Naganiacze ze związków zawodowych, co przeważnie nic wspólnego z dolą robotnika rolnego nie mają i nie mieli, mówią, że celem związku jest obrona przed obszarnikami.

Na czem ona polega? Co zrobili dobrego?

Cała ich działalność polega na tem, by kłócić dwór z czworakami, a oni pośredniczą wówczas i każą Wam za to pośrednictwo płacić.

Robią to jak pokątni doradcy, co judzą ludzi na siebie, żeby w procesie coś zarobić.

I tem żyją związki zawodowe.

Los robotnika rolnego i dziedzica są związane z sobą. Wiąże ich warsztat.

Można dużo złego zrobić dziedzicowi i strajkiem i w inny sposób, ale to nie jemu, lecz warsztatowi, a jak tego zabraknie to i z Wami będzie źle.

Spójrzcie co się dzieje w miastach?

Dziesiątki tysięcy ludzi bez pracy, bo fabryki stoją, czy chcecie takiego losu, jaki ma teraz robotnik fabryczny?

Robotnicy rolni!

Zrozumcie tę prostą rzecz, że pośrednicy między Wami a dziedzicami, agenci Kwapińskiego, nie są Wam potrzebni.

Porozumiewajcie się z dziedzicami sami.

Czy nie lepiej zamiast tego rozbicia jakie jest, stworzyć jeden związek, gdzie będą dziedzice i Wy razem? Czy dużo Wam pomogły Komisje rozjemcze? Czy myślicie, że to prawda co Wam najmici ze związków zawodowych mówią?

A ilu to już przez te komisje straciło pracę?

Co im pomógł związek?

W różnych stronach kraju tworzą się teraz Towarzystwa Mieszane Pracodawców i Pracobiorców w Rolnictwie, do którego należą dziedzice i służba z całego powiatu.

W zarządzie takiego Towarzystwa są delegaci robotników i ziemian. Wszelkie sprawy dotyczące pracy, warunków tam się załatwiają.

Czy to nie lepsze?

Towarzystwo takie poręcza ciągłość pracy, czyli zabezpiecza, że człowiek nie zostanie bez chleba, a czy związek zawodowy może Wam to dać? Nie może, boć jak walczy z ziemianami, to ci muszą walczyć z nim.

Z jednej i drugiej strony ręce do zgody trzeba podać.

Jak obie strony sobie szkodzą, to obie tracą, ale która więcej? Dziedzic tak czy owak sobie poradzi, a co z Wami? W skutku radość dla kusicieli, że Polska słabnie i stanie się łupem międzynarodówki kapitalistycznej.

Przystępujcie do tworzenia Towarzystw Mieszanych! Jak umowa nie zostanie dotrzymana, to Towarzystwo takie lepiej i prędzej załatwi Waszą sprawę, niż związek, bo ten tylko hałasu dużo czyni, chwali się co zrobił i czego nie zrobił.

Tym co stoją na czele związków zawodowych chodzi o Wasze głosy do Sejmu. Na Waszych karkach robią karjerę, żeby się tem lepiej wysługiwać swym panom.

Trzeba żebyście zrozumieli, że to na Wasze dobro i na dziedzicowe dobro. I wśród nich nie wszyscy to rozumieją. Ale trzeba się domagać organizowania Towarzystw Mieszanych i gnać z czworaków precz naganiaczy związkowych.

Dobrą wolę trzeba mieć, to i po drugiej stronie musi się ona znaleść.

Ci co do Was to piszą nie są dziedzicami, ale chcieliby, żeby w Polsce zgoda panowała przy pracy. Nie chodzi tu o jakąś politykę, tylko o [redacted] dobrobyt o warsztat i pracę

Musi być zgoda pracy i warsztatu.

Dlatego też, rozumiejąc ogólny interes całego Narodu, wiemy, że kłócić się można na wiecach partyjnych, bo one od tego są, ale w robocie kłótnia, to i z roboty nic.

A z pracy tylko Naród cały żyje.

Występujcie ze związków zawodowych, nie dajcie się tumanić i dążcie do porozumienia.

W tem Wasze i społeczeństwa dobro.

Jeszcze o dekrecie prasowym.

Obrońcy „swawoli" prasy mają znów temat do wybazgrywania całych szpalt w sprawie „nowego kagańca prasowego" (wg. „Dwugroszówki"), jakim ma być nowy dekret prasowy.

Pismacy różnych obozów demokratycznych, ba, nawet i komuniści, podnoszą wielkie larum z tego powodu.

O cóż w istocie chodzi!

O drobną napozór rzecz — o uczciwość w prasie!

Dziwnem się wydaje ten krzyk z tak błahego na pozór powodu.

Przecież chodzi tylko o to, aby uniemożliwić szkalowanie bezpodstawne władz i osób prywatnych, którzy temu czy innemu dziennikarzowi się z tych czy innych powodów nie podobają; chodzi o odpowiedzialność za swe słowa — elementarną zasadę człowieka honoru; chodzi o etykę w prasie, wyprowadzenie jej z tego bagna, w jakim, nie bez własnej zresztą zgody, siedzi; chodzi wreszcie o skierowanie prasy na właściwe tory, zgodne z tą rolą, jaką ona odgrywać winna w społeczeństwach.

Gdzież więc jest to niebezpieczeństwo, o jakiem „smarują" pismaki i które to nie daje im spać spokojnie w nocy?

Bo przypominam sobie, że niejednokrotnie na łamach pism, teraz wydzierających się w niebogłosy w obronie wolności prasy, poruszano wyżej wzmiankowane kwestje, zgadzając się, że teraźniejsze stosunki prasowe są nienormalne, że koniecznem są przepisy, regulujące tę swobodę.

Lecz wystarczyło wydać je, aby wszystkie pisma ryknęły wielkim głosem o zamachu ze strony władz na wolność prasy.

Wskazuje to tylko na niski poziom etyczny i obywatelski w dziennikarstwie polskiem.

Dość już prasa używała i nadużywała lekkomyślnie darowanej jej „wolności!

Wystarczy powiedzieć. że cała niemal prasa — to jedno błoto.

„Kaganiec" nałożony — to jej zbawienie, bo musi ją zawrócić ze źle obranej drogi.

Trzeba natomiast zrozumieć, że „kaganiec ten w niczem nie narusza możności wypowiadania się w prasie — reguluje tylko formę wypowiadania się i utrąca „łobuzów" dziennikarskich, od których roi się w redakcjach nieszanujących się pism, co wpłynie dodatnio w kierunku podniesienia poziomu tychże pism.

Tak więc wygląda dekret prasowy w świetle rzeczywistości.

Ze swojej strony cieszą się, że to, co było przeoczone w poprzednim dekrecie, — mam na myśli obronę prywatnych osób, dotychczas bezkarnie szkalowanych — zostało uwzględnione w nowym dekrecie. Pozostaje tylko czekać rezultatów działania dekretu.

„Dwugroszówka" czy inny szkalujący brukowiec będzie musiał albo nauczyć się rzeczowej krytyki i nie bluzganie jadem i nienawiścią na wszystko, co nie ma szczęścia należeć do „Dmowszczyzny", czy innej „endeczyzny", albo przymknąć się. Innej rady niema.

Sądzę jednak, że to nie byłaby tragedja dla Narodu.

Nacjonaliści, odpowiadając zawsze w swej czyny i słowa, nie boją się dekretu — mają czyste sumienie.

Aczkolwiek zajmują stanowisko obserwacyjne w stosunku do rządu, którego programu gospodarczego nie mają, a to jest dla nas bodaj że najważniejszą sprawą, jednak poprę każde poczynanie rządu, mające na celu ukrócenie swawoli i dobro ogółu.

Za jedno z takich poczynań uważamy dekret prasowy i witamy go z zadowoleniem. Joter.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 15/12r. b. byłam w Kasie Chorych, jako jej członkini u p, dr. Talko. Nie wiedząc jednak o tem, że trzeba przedtem prosić o wyznaczenie wizyty, weszłam do gabinetu p. dr. bez uprzedniego zapisania się.

Pan dr. Talko sądząc iż jestem u niego prywatną pacjentką, był bardzo uprzejmy. Po zbadaniu, gdy oddałam mu kartę wizyt Kasy Chorych, uniósł się i zaczął mi wymyślać. Zrozuwiawszy, iż chodzi o zapłacenie za wizytę, odpowiedziałam: „Pójdę po pieniądze w tej chwili i ureguluję p. Doktora". Dr. Talko ubliżając mi w dalszym ciągu, podszedł do mnie i uderzając mnie palcami po czole powiedział: taka stara głupia baba nie wie sama, co chce.

Teodozja Dłutawska.

Ze swej strony musimy dodać, że Kasy Chorych, ta zdobycz socjalna, wskutek swej wadliwej organizacji i opanowania ich przez partyjników, ściągają na siebie przekleństwa i złożeczania ubezpieczonych. Lekarze inaczej leczą prywatnych pacjentów, a inaczej ubezpieczonych. Czyżby pieniądze, krwawo zapracowane i wpłacane do Kas Chorych miałyby być gorsze? Zapytujemy się czy ma być nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa?

Jednocześnie zaznaczamy, że pani D. jest kobietą starszą i ogólnie szanowaną obywatelką miasta Ciechanowa i takie traktowanie jej przez d-ra Talko zasługuje na potępienie.

(Red.)

Od Redakcji.

Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wzbudziła praca p. K-icza p. t.: „Zasady Nacjonalizmu Polskiego" drukowana w tyg. „Nacjonalista Polski," komunikujemy, iż, w związku z przekształceniem tygodnika na pismo miesięczne, „Zasady Nacjonaalizmu Polskiego" drukowane będą nadal w miesięczniku począwszy od Nr. 2 (w styczniu 1927 r.), tak, że w końcu stycznia ukażą się one w formie broszury i będą do nabycia wszędzie.

Adres Redakcji i Administracji: **Ciechanów Mazowiecki ul. 3 Maja róg Przelotnej.**
(w mieszkaniu p. Porębskiej).

Redakcja czynna w piątki i soboty od 12 — 2 godz. popoł.

Administracja otwarta codziennie od 11 — 4 godz. popoł.

Redaktor przyjmuje w soboty od 1 — 2 godz. popoł.

WARUNKI PRENUMERATY WSZĘDZIE: miesięcznie — **50** gr., kwartalnie — **1.50** rocznie — **5.50.**

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 120 zł. — pół str. 60 zł. — 1|4 str. 30 zł. — 1|8 str. 15 zł. — 1|16 str. 8 zł.

REDAKTOR: **IGNACY BRYM** WYDAWCA: **JERZY RAABE.**

Warszawa, Druk, Wielkopolska" Ogrodowa 10. Tel. 518-01.